

„Czarodziejski flet” czaruje ze sceny

Recenzja

Nie miała to być opera i spektakl nie był operą. „Czarodziejski flet” we Wrocławskim Teatrze Lalek to muzyczne przedstawienie dla dzieci. Cudowne

Małgorzata Matuszewska
m.matuszewska@gazeta.wroc.pl

Kanwą dla opowieści o konstruktywnej sile miłości (jakżeby inaczej!) stała się opera Wolfganga Amadeusza Mozarta z librettem Emanuela Schikanederera. Artyści nie poprzestali na próbie (skutecznej) zaznajomienia dzieciaków w wieku 6+ (bo dla nich jest przeznaczony ten spektakl) z trudnymi problemami. Starają się pokazać najmłodszym, że opera (którą przedstawienie nie jest) to przyjazny świat.

Spektakl „stoi” Grzegorzem Mazoniem w wybitnej kreacji Mozarta „nie-Mozarta”. „Jestem klasykiem. Mam perukę jak klasyk. Strój jak klasyk. Głos jak klasyk. Posiadam operatorium i tworzę opery klasyczne. I może na to nie wyglądam, bo nigdy nie byłem w telewizji, radiu ani w gazetach, ale sprzedałem wię-



► „Czarodziejski flet” to najnowsze przedstawienie Wrocławskiego Teatru Lalek. Adaptacja: Elżbieta Chowaniec i Marek Zákostelecky, który też jest reżyserem spektaklu. Opracowanie muzyczne: Vratislav Šrámek. Premiera 15 listopada we Wrocławiu na scenie przy pl. Teatralnym 4

cej płyt niż całe disco polo razem wzięte! Więc jeśli chciałbyś jedną kupić, nazywam się Wolfgang Amadeusz Mozart” – mówi w finale bohater. Nosi też trampki i przykleja gumę do zucia do pianina, a wszystko to, żeby oswoić widzów z trudną formą.

Grzegorz Mazoń, multi-instrumentalista, daje z siebie wszystko. Gra na kontrabasie, gitarze, flecie poprzecznym, pianinie, instrumentach perkusyjnych. I nie tylko gra – uruchamia mechanizmy (nie wszystkie instrumenty mogą występować

„na żywo” w przedstawieniu), biega po scenie i dobiera dźwięki, by podkreślić kolejne punkty akcji.

Jest dowcipny, zabawny, zdolny, a finałową scenę gra prosto, z oddechem i przyjaźnią. Znakomicie zagrana rola.

Aktorzy nie są solistami opery, więc ich wykonania arii są niezłe, ale zadanie twórców teatru lalek mija się z zadaniem stawianym operowym arty-
stom. I zapewne dlatego Marek Zákostelecky, reżyser spektaklu, postawił na opowieść fabularną.

A w niej spotykamy Tamina (Sławomir Przepiórka świetny w roli księcia egipskiego), szukającego Paminy (Marta Kwiek ciekawie pokazuje rozdarcie i brak umiejętności rozpoznania „kocha”, „nie kocha”). Księciu pomaga Papageno (zabawny Marek Koziarczyk), przy okazji znajdujący własną miłość – Papagenę (Edyta Skarżyńska).

Jest też dyskretnie poprowadzony wątek walki dnia z nocą, czyli kontrastu Królowej Nocy (piękna Patrycja Łacina-Miarka) z dążeniami do ciemności kapłana Sarastra (Krzysztof Grębski).

Prześmieszne są dialogi i wspólne akcje Trzech Dam Królowej Nocy (Anna Bajer, Kamila Chruściel, Jolanta Góralczyk). Wszystko oczywiście kończy się dobrze.

Świetnym zabiegiem jest opowiadanie historii w dwóch scenicznych „pudełkach”. „Mozart” pisze operę przed oczami widza, otwierając okno, za którym widnieje czarodziejski świat.

Może to poczucie humoru rodem z Czech sprawiło, że „Czarodziejski flet” ogląda się z niekłamana przyjemnością, będąc także dorosłym widzem. ●